

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIALYSTOK
 ul. Mickiewicza 10. I. piętro
 Konto P.K.K. nr. 1000
 Ceny: 6
 Za wstawienie ogłoszenia
 w 10 p. w 1
 10 p. w 20 p.

„Dziennik Białostocki”

10
 WYDAWANA
 WARSZAWA
MOJA GAZETA
 z ogłoszeniami
 za 30 dni
 2 zł. 30

P. premier i minister rolnictwa

na miejscu krwawych zajęć przeprowadzili inspekcję i odbyli narady

W ciągu piątku pan premier gen. Sławoj-Składkowski przebywał na terenie woj. lwowskiego. Do Przemysła p. premier przybył o 5-ej rano pociągiem pośpiesznym w towarzystwie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych p. Poniatowskiego.

Z Przemysła p. premier udał się samochodem do Mościsk, gdzie do konał inspekcji starostwa, a następnie powiatu.

Następnie p. premier udał się do Gródka Jagiellońskiego skąd, po inspekcji starostwa, wyjechał w towarzystwie min. Poniatowskiego do województwa Belina-Przemyskiego do Ostrowia Tuligowskiego w pow. radeckim.

Jest to miejscowość, gdzie 1-go b. m. doszło do zajść na tle nieporozumień z robotnikami sezonowymi i gdzie trzy osoby poniosły śmierć.

Po południu p. premier i p. min. Poniatowski przybyli do Krzeszowic, gdzie onegdaj doszło do krwawych starć między policją i strajkującymi na folwarku Akademii Umiejętności robotnikami rolnymi.

To strajki na tym folwarku początkowo ekonomiczne, przybrały następnie charakter polityczny. M. ino zapewniała przez delegata Akademii Umiejętności zażądanie zapłaty strajkujących do pracy nie przystąpił. W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy awantur. Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji, pułkownika majorka Akademii Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowani zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku policjantów w tym komendanta oddziału aspiranta Pańskiego, policja w obronie własnej i zagrożonego majorka Akademii użyla broni.

Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wo-

jewództwami: lwowskim — Belina-Przemyskim i krakowskim — Gnojskim, p. premier Składkowski z p. ministrem Poniatowskim odjechali do Warszawy.

Co się tyczy strajki i zajść, nastąpiło już uspokojenie. Służba porządkowa na folwark do zwykłych zajęć.

Ostateczne zlikwidowanie strajku nastąpi w najbliższych godzinach.

Dochodzenie policyjne i prokuratorskie w tolu.

Wczoraj zrana p. premier gen. Sławoj-Składkowski powrócił z inspekcji dokonanej na terenie województwa lwowskiego i objął urzędowanie.

Wrzaz z p. premierem powrócił do Warszawy p. min. Poniatowski.

Gen. Aleksander Litwinowicz II wiceministrem spraw wojskowych

Opróżnione przez gen. Sławoj-Składkowskiego stanowisko drugiego wiceministra spraw wojskowych objął ma-

w tej dziedzinie specjalne studia, jeszcze będąc w legionach i przeszedł wszystkie stopnie w zakresie zapoznania armii, kwaterymistrzstwa, gospodarki materiałami wojennymi itp., zanim został dowódcą o. k. nr. 3 w Grodnie, skąd po kilku latach przeszedł na takie stanowisko do Lwowa.



generał brygady Aleksander Litwinowicz, dowódca okręgu korpusu Nr. 6 we Lwowie.

Nominacja ma nastąpić po powrocie gen. Litwinowicza z urlopu.

Nowy wiceminister spraw wojskowych ma opinię najtalentowaz i nas znawcy intendentury wojennej, odbywał

Hola, mości panowie!

Zanim jeszcze ukończono śledztwo w sprawie A. Doboszyńskiego i jego bandy dywersyjnej, w prasie endeckiej rozpoczyna się kampania, która ma wyrazić na celu apoteozowanie smutnego „bohatera Myślenic”.

Oto np. „Wieczór Warszawski” w n-rze z dn. 2-go lipca pisze: „Na przestrzeni ostatnich kilku tygodni wybijają się szczerze i głośnie niektóre ruchy manifestacyjne, mające w sobie osiobliwą siłę dynamiczną. Takimi objawia mi, wystrzelającymi ponad prąd ciekawości dnia codziennego są: Przytyki, manifestacja Jasnogórska, Nowosielce — żęby, nie wspomnielić już o zażędzę Doboszyńskiego na Myślenic”.

W następnym numerze tenże Dziennik, w artykule nacechowanym nieukrywana sympatją dla Doboszyńskiego, przytacza „litanię”, która miał on utężyć i opracować wraz z uczestnikami pielęgrzymki Kalwaryjskiej.

Cała wogóle prasa endecka, zarówno warszawska jak i poznańska usilnie przygotowuje grunt do tego, by z Doboszyńskiego uczynić bohatera — męcenika.

Trzeba tedy powiedzieć pod adresem tych panów:

— Hola, mości panowie! Jest to coś gorszego jeszcze, aniżeli sponteowanie idei narodowej, jest to — bluźnierstwo.

Zestawienie na jednym poziomie moralnym pielęgrzymki Jasnogórskiej z „żajzdem” Doboszyńskiego na Myślenic raz jeszcze demaskuje endeckę i jej stałą metodę nadużywania reli-

gii do celów własnych, politycznych.

Kogo prowadziła na Jasną Górę czysta idea religijna i żarliwa chęć uproszenia u stóp Królowej Korony Polskiej łask dla Ojczyzny, najbliższych i siebie, ten musi odezwać jako śmiertelną znie wagę moralną zestawienie go z dywersantami myślenickimi, rabującymi cudze mienie, napadającymi na posterunki państwo we.

„Litania”, która przytacza „W. Warszawski” jest utworem równie perfidnym, jak bluźnierczym, jest dokumentem przewrotności moralnej człowieka, przedstawianego w prasie endeckiej jako rzekomo żarliwego katolika.

Pisze się o Doboszyńskim, że to „katolik nowego typu”, wyznawca katolicyzmu czynnego, twórczy, tworzący nowy ustroj sprawiedliwości społecznej i narodowej, Doboszyński — to „czyny mistyk” — oto konkluzja opinii endeckiej.

Nie znaleźmy dotychczas tego typu „czynnych mistyków”, ani „twórczych katolików”, rabujących cudze mienie i napadających na spokojne miasteczka we własnym państwie. Takich „mystyków” nazywalismy dotychczas i nazywać będziemy nadal bandytami.

Endeckie próby przenicowania zasad moralności publicznej, które są żywą kopją tragicznej „niewiadomości” zgóry skazane są na niepowodzenie. Odrzuci je ze wstrętem zdrowe poczucie moralne społeczeństwa.

„Jestem wdzięczny p. Wicepremierowi, że pozwolił mi tutaj zabrać głos.

Cały szereg rzeczy, które robię, które może „wyprawiam” z administracją i urzędnikami, mogą się wydać, że to jest swego rodzaju szadyzm.

Proszę panów, kiedy Sejm po wyborach w r. 1928 zmuszał mnie, abym oddał choćby jednego starostę na pozarcie, żebym powiedział, że starosta ten przekroczył to, co ja nakazywałem robić przy wyborach — to ani jednego policjanta, ani jednego starostę nie dałem, bo jeżeli który z nich nawet przekroczył to, co ja nakazywałem, to w każdym razie ja dałem te wytyczne i ja za to odpowiadałem.

My, urzędnicy, między sobą możemy się kłócić, mogą panom dokuczać, mogą zmieniać nastawienie panów, przestępanom szereg rzeczy może się wydać dziwnymi: „premier się wło-

czy o 5-ej rano, żeby zobaczyć, czy urzędnicy w Węgrowie przyszli do biura — to warlat”.

Chciałem szereg rzeczy istotnych zrobić

Panowie będziecie zdziwieni szeregiem rzeczy, „ale jestem przekonany, że za przynajmniej, kiedy będę odchodził, że chciałem szereg istotnych rzeczy zrobić, mimo, że przytem wam nieraz dokuczałem. Ja nie będą nigdy tym, który mówi: „Mój Boże, co ja bym mógł zrobić, gdybym miał lepszą administrację”.

To ja mam zrobić dobra administrację. To ja odpowiadam za nią. Kiedy administracja jest zła, to znaczy, że ja jestem zły.

Ja będę do was przychodził o 8-ej rano. Ja będę wam dokuczał. Szereg urzędników powiada: „To jest ponu-

żenie stanu urzędniczego. Potem wszyscy mówią, że „on” przyjechał, rnie nie został i wszyscy się nade mną narzasa”.

Zwalczam nasze narowy

Niewątpliwie taki urzędnik, który urzęduje nie tak, jak należy, rnie nie przyleży sytuacji. Ale wierzę mi, że nie zwalczam urzędników, ale zwalczam nasze narowy. Jeżeli ktoś mówi, że jest naczelnikiem, więc nie wypadaj mu przyjsić przed 10-ta do biura — a w całym szeregu państw nawaństw nie takie były i u nas też to rokuje — to ja te je obyczaje zwalczaam, a nie urzędników.

Jestem przekonany, że stanowisko urzędnika w Polsce nie jest dostatecznie cenione.

Jestem przekonany, że urzędnik, to jest żołnierz w czasie pokoju. To wszystko jedno, czy on zdoła uzyskać dla

Państwa 20 mil., czy 20 tysięcy — jest jednakowe, platny. On nie pracuje na procent. Jego praca, jeżeli jest wydatna, napewno więcej dała Państwu, niż on odbiera. Ale, jeżeli źle pracuje, to jest pasyżtem, którego trzeba wyrzucić.

Jeżeli nie podlegniemy administracji

Dlatego apeluje do panów po koleżeńsku i to jest najważniejsza rzecz, którą chcę żębyście z zelnicęci dżiśszego ze mna wywieśli: Jeżeli nie podlegniemy administracji, jeżeli nie stworzymy typu urzędnika, o którym obywatela będą mówić z szacunkiem — to do tej chwili mi nie potrafimy wykonać swoich zadań.

Dziś sytuacja jest tak uproszczona, że byle mytek, który dla Polski nie nie zrobił, uważa „ędy wymówi tylko wyraz „biurokrata”, że otrąfi nim panów i powiedzą: „niezależniejszego i najdżielniejszego urzędnika”.

Czy panowie myślicie, że mała to bawi że może którego z was nie zastę w biurze, czy też jaka inna rzecz wytknąć? Daj Boże żębym mógł was zastę w biurze i po koleżeńsku porozumieć się. Żębyśmy mogli we wzajemnym szacunku te pół godziny spędzić i powiedzieć sobie: my budujemy Polskę. Wtedy będzie dobrze. Ja nie będę szukał dziury w całym.

To jest ogólne moje przedstawienie się panom. Jako kolegom, żębyście mi li polećcie, jak się ustosunkowuję do urzędników.

Nie należy urzędnika napażęzać batem

Chce podkreślić, że wcale nie uważam, iż należy urzędnika napażęzać batem. Co z tego, jeżeli on będzie od 8-ej siedział w biurze i powtarzał sobie do dżielwate: „Składkowski jest idjoła. Siedzę przy biurku od 8-ej i nie robię.”

Chodzi o to, żeby on powiedział: Będę pracować, bo trzeba budować Państwo.

(Dalszy ciąg mowy premiera podajemy na str. 2-ci).

Katedra w Pińsku



mal. Cezary Wiśniewski

Urzędnik — to żołnierz w czasie pokoju

Mowa P. Premiera Sławoja-Składkowskiego O zadaniach i obowiązkach urzędnika i konieczności sprawiedliwego ściągania podatków

„Jestem wdzięczny p. Wicepremierowi, że pozwolił mi tutaj zabrać głos. Cały szereg rzeczy, które robię, które może „wyprawiam” z administracją i urzędnikami, mogą się wydać, że to jest swego rodzaju szadyzm. Proszę panów, kiedy Sejm po wyborach w r. 1928 zmuszał mnie, abym oddał choćby jednego starostę na pozarcie, żebym powiedział, że starosta ten przekroczył to, co ja nakazywałem robić przy wyborach — to ani jednego policjanta, ani jednego starostę nie dałem, bo jeżeli który z nich nawet przekroczył to, co ja nakazywałem, to w każdym razie ja dałem te wytyczne i ja za to odpowiadałem. My, urzędnicy, między sobą możemy się kłócić, mogą panom dokuczać, mogą zmieniać nastawienie panów, przestępanom szereg rzeczy może się wydać dziwnymi: „premier się wło-

czy o 5-ej rano, żeby zobaczyć, czy urzędnicy w Węgrowie przyszli do biura — to warlat”. **Chciałem szereg rzeczy istotnych zrobić** Panowie będziecie zdziwieni szeregiem rzeczy, „ale jestem przekonany, że za przynajmniej, kiedy będę odchodził, że chciałem szereg istotnych rzeczy zrobić, mimo, że przytem wam nieraz dokuczałem. Ja nie będą nigdy tym, który mówi: „Mój Boże, co ja bym mógł zrobić, gdybym miał lepszą administrację”. To ja mam zrobić dobra administrację. To ja odpowiadam za nią. Kiedy administracja jest zła, to znaczy, że ja jestem zły. Ja będę do was przychodził o 8-ej rano. Ja będę wam dokuczał. Szereg urzędników powiada: „To jest ponu-

żenie stanu urzędniczego. Potem wszyscy mówią, że „on” przyjechał, rnie nie został i wszyscy się nade mną narzasa”. **Zwalczam nasze narowy** Niewątpliwie taki urzędnik, który urzęduje nie tak, jak należy, rnie nie przyleży sytuacji. Ale wierzę mi, że nie zwalczam urzędników, ale zwalczam nasze narowy. Jeżeli ktoś mówi, że jest naczelnikiem, więc nie wypadaj mu przyjsić przed 10-ta do biura — a w całym szeregu państw nawaństw nie takie były i u nas też to rokuje — to ja te je obyczaje zwalczaam, a nie urzędników. Jestem przekonany, że stanowisko urzędnika w Polsce nie jest dostatecznie cenione. Jestem przekonany, że urzędnik, to jest żołnierz w czasie pokoju. To wszystko jedno, czy on zdoła uzyskać dla

Państwa 20 mil., czy 20 tysięcy — jest jednakowe, platny. On nie pracuje na procent. Jego praca, jeżeli jest wydatna, napewno więcej dała Państwu, niż on odbiera. Ale, jeżeli źle pracuje, to jest pasyżtem, którego trzeba wyrzucić. Dlatego apeluje do panów po koleżeńsku i to jest najważniejsza rzecz, którą chcę żębyście z zelnicęci dżiśszego ze mna wywieśli: Jeżeli nie podlegniemy administracji, jeżeli nie stworzymy typu urzędnika, o którym obywatela będą mówić z szacunkiem — to do tej chwili mi nie potrafimy wykonać swoich zadań. Dziś sytuacja jest tak uproszczona, że byle mytek, który dla Polski nie nie zrobił, uważa „ędy wymówi tylko wyraz „biurokrata”, że otrąfi nim panów i powiedzą: „niezależniejszego i najdżielniejszego urzędnika”.

Hasło Genewy: skończyć jak najprędsze! Liga uchwaliła rezolucje w atmosferze obojętności i apacji

GENEWA, 47. Organy Ligi Narodów pracowały dziś przez cały dzień w przyspieszonym tempie. „Praca” polegała na uchwaleniu „rezolucji”, z posiedzeń nie był bynajmniej podrywany ten domostwo, lecz chęć skofierzenia z tem wszystkim i ouszerecia Genewy. Apacja i obojętność towarzyszyły uchwaleniu rezolucji. Tylko ta chęć iaknieszniejszego porzycia się kłopotu skłoniła członków komitetu redakcyjnego do niezwykle wczesnego, jak na stosunki genewskie wstania i odbycia posiedzenia o 8 i pół rano. O 9 i pół projekt rezolucji był

gotów. Próbuje on dogodzić wszystkim prześlizgnąć się nad najważniejszą sprawą niezamknięcia Abisynii, przez zadeklarowanie wierności dla „zasad naktu”, które znalazły swój wyraz w innych aktach dyplomatycznych, jak deklaracji państw południowo-amerykańskich z 3 sierpnia 1932 roku, wykluczającej rezolucje zakazujące terytorialnych przy użyciu siły”. Ta formuła miała dać zadość uczucieniom państw Pot.-Ameryki, nie urażając przytem Włochów i nie zamknięcia drogi do uznania aneksji Abisynii. Aby wilk był syty i owca cała! Poza tem rezolucja wyzywa wszy-

stkie państwa do przedstawienia propozycji w sprawie „udoskonalenia wykonywania postanowień paktu Ligi”. O reformie Ligi nie ma więc formalnie mowy. Wreszcie osobna rezolucja zaleca znieśnienie sankcji. Niktore państwa południowo-amerykańskie i neutralne miały bydnak wpatliwosci co do tych rezolucji jako zbyt pro-włoskich i chętelny porozumieć się ze swemi rządami, w związku z czem posiedzenie odroczone do godz. 18-ej.

Chce podkreślić, że wcale nie uważam, iż należy urzędnika napażęzać batem. Co z tego, jeżeli on będzie od 8-ej siedział w biurze i powtarzał sobie do dżielwate: „Składkowski jest idjoła. Siedzę przy biurku od 8-ej i nie robię.” Chodzi o to, żeby on powiedział: Będę pracować, bo trzeba budować Państwo. (Dalszy ciąg mowy premiera podajemy na str. 2-ci).

Za przykładem Polskiej Stany Zjednoczone tępią podżęgaczy na inne państwa

WASZYNGTON, 47. Senator Elmer A. Benson z Minnesoty zgłosił w senacie Stanów Zjednoczonych projekt ustawy, karzącej grzywną 5.000 dol. lub więzieniem do lat 5 osoby, które rozpowszechniają informacje, podżęgających przez ew innym państwom i moczących wciągnąć Stany Zjednoczone do wojny.

który senator Elmer A. Benson gruntownie przestudjował. **W numerze dzisiejszym „Moja Gazetka”** Projekt ustawy wzorowany jest na odosnym projekcie polskim,

„Karjera Władki Brzokówny”
 Popularny powieściopisarz K. Nordecki, którego powieści „Matka i gwiazdy” i „Twarze pod szminką” drukowane w odcinku naszego pisma, wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że przygotowuje trzecią część z tego cyklu p. t. „Karjera Władki Brzokówny”. Nowa powieść Nordena opowie o dalszych losach utalentowanej Władki Brzokówny, pięknej Elż Rzymalanki, tajemniczego człowieka z miasta, sympatycznej Lusi oraz wysunie cały szereg innych postaci, tak samo jak i tamte bezpośrednio zaobserwowanych z życia. „Karjera Władki Brzokówny” ukazuje w naszym piśmie po zakończeniu drukowania obecnie powieści p. t. „Kobieta płaci”

W kolebce kanału węglowego Zagłębie - Kraków

Szosa z Katowic w kierunku Tarnowskich Gór biegnie przez niziny nie kończące się miasta. Każdy szybko to osada. Każda huta — miasteczko.

W Chorzowie Królewska i Laura „głują”, jak za najlepszych czasów; wszystkie piece rozpalone do białości, widocznej nawet na tle dnia i słońca. Zamówienia państwowe.

Województwo śląskie ma kształt esy; mała głowa, połączona z szerokim odwiekiem waznutką talią. Na tej tali leży wieś Kozłowa Gór.

Dolina — jezioro

Fundusz Pracy rozpoczął w zeszłym roku nielada inwestycje. W dolinie Brynicy przygotowuje się teren do wielkiego zlewniskajeziora, lekkoć mała, ale kapryśna Brynica będzie chciała wylewać i zatapiać wieś śląskie, przytrzymując ją tamy pod Kozłową Górą. Wody, które dawniej niszczyły dobytek ludzi, zebrane skretnie w hasenie, posłużą do zasilenia oszczędzani dawkami w suchej porze — kanału węglowego — olbrzymiej transportowej magistrali wodnej, która połączy Zagłębie Śląskie z Wisłą pod Krakowem. A przez Wisłę — z morzem.

Dolina, przeznaczona na zalanie, ma kształt olbrzymiego żółwia przewróconego na grzbiet. Powierzchnia około 600 ha. Zmieszczy się tu 16.000.000 m. sześć. Brynica, największa szerokość — 4.500 m. — Kiedyż taką olbrzymia przeszczeni opasze nie wale? — pytają oprowadzającego inżyniera. — Nigdy. To jest niepotrzebne.

Wystarczy przegrada długości około półtora kilometra, ściśle 1.450 m. Dolinę chwałowała natura. Myślny wyszkal naturalne zagłębienie.

Przy 8-stopniowym mrozie

Z wysokiego nasypu, na którym soimiy, widać naokoło mającące w oddali lekkie wznesienia. Miedzy nimi rzadkie laski i podmokle zielone laski.

— Najważniejszą pracę mamy już poza sobą, to właśnie ta służa — mówi inżynier. — Kończyliśmy ją w zeszłym roku przy 8-stopniowym mrozie. Trzeba było beton ogrzewać palnikami.

Służa zdola wygląda imponująco. Wskicie a wysokie przegrady, dzielące wyłot na 4 części, mają kształt smukłych kolumn granitowoczerwonych. W lewo i prawo od służy wzbiegają wielkache, mocne ramiona walu. Niebylejaki to wal. Nie to, co kolejowy nasyp. Wal, zamykający od strony południowej przyszłe jezioro, musi być mocny. Nie może polać się pod naporem 16 milionów metrów wody. Od strony wody zabezpieczony jest warstwą gliny, na którą kładzie się dołomitozwy bruk. Pod nasypem na całej jego długości ma biec 3 — 5 metrów głęboko w ziemi — druzi wal — rozdzielony z gliny i betonu. Istnieje bowiem obawa, że wodom Brynicy znużdzi się w złotej klatce zewiska i że mogłyby znaleźć z niej wyjście przez podkop podziemny. Kubatura całego walu wynosi 160.000 m. sześć. Usypano już 40.000.

Książę pan się droży...

— Ile kosztować ma calosc? — 2.700.000 zł. Na rok bieżący przeliczono się 60.000. Roboty krętygite Fundusz Pracy i ministerstwo komunikacji. Strona techniczna należy do ministerstwa. Fundusz opłaca tylko robotników. W kosztorys nie wliczono ceny gruntów, przeznaczonych pod zalew.

— Chłopskie grunty? — Wprost przeciwnie — ks. Donnesmarka. Z tem to też jest lepsza historia. Sa i tacy, którzy myślą, że inwestycje w Polsce przeprowadza się tylko po to, by ich wywłaszczyć. Książę pan droży się ze sprzedażą swych gruntów.

— Przezeń to nieużytki. — On też nieużytek.

„Kozłowa“

Opływa nas żar, zmieszany z zapachem lasnym. Jaki piękny jest zapach lasu, gdy przedrze się zwycięsko przez tumany sadzy i opary galmanu! Ach, prawda. Widok szrzelistych białych przegród, słuzowych nasypa nagle skojarzenie: „góry”, „Kozłowa“ — to piaty sonet krymski — „Widok gór ze stepów Kozłowa”. Nawet przypomina się p. erwsza zwrotka:

Tam!,... czy Allah postawił wpo-
lbrtek morze lodu?
Czy aniołom tron oddał z zamrozo-
[tej] chmury?

Czy Divy z ćwierci laju dźwięcni
[te] mury. —
Aby gwiazd karawanę nie puszczać
[ze] wschodu?

Gdy powstanie kanał...
Dochodzi nas nagle przeciągłe pojękiwanie:
— Heeee! — siup! heeee! — siup!
Robotnicy przy pomocy tak zw. „baby” wbijają pale. Scena zbiorowa, jakby w reżyserji Schillera. Na rzutowaniu w kształcie triangalacyjnej wieży ogromny ciężar, który robotnicy podciągają w górę systemem bloków linowych, później nagle puszcza ją. Ciężar opada na pal. Kilkunastu, około 20, robotników, wczepionych w sznur, tworzy jakby rozszerzenie podstawy piramidy.

O kilkanaście kroków od tej piramidy pracy — ustawiona również w piramidę — grupa rowerów. Robotnicy ślasy nie mogą dziś jeszcze przyjechać do pracy „ordami”. Ale kiedyś przyjdzie taki dzień.

Narazie głodują. 3.30 dniówka przy dwutygodniowym miesiącu pracy — to niewiele.

— Niech tylko kanał... Będziemy wywozili węgiel w świat, transportu i węgiel będzie taniej. Ruszy się robota — marzy inżynier.



Podczas zdarzył się częste napady na policjantów angielskich w wąskich uliczkach stromoślęskich Jaffy, władze zarządziły burzenie dynamitem całej dzielnicy. Na zdjęciu policjanci za workami z piśkiem obserwują skutki wybuchów dynamitu.

W junackim miasteczku u stóp dawnego usypiska zamkowego



Robotnicy przy pracy.

Ślub na szpitalnym łóżu po wypadku autobusowym

Niezwykły ślub odbył się w tych dniach w Morawskiej Ostrawie. Autobus, gdzie znajdował się państwo młodzi oraz orszak weselny, w drodze do kościoła wpadł pod pocisk. Autobus został rozbity w kawałki, a parę osób między nimi, pan młody, odniosło ciężkie obrażenia. Nieszczęśliwy obłąkowiec został odwieziony wraz z innymi ofia-

rami katastrofy, do szpitala. Dzielnia naręczona jednak nie dała za wygraną. Pojechała na proboszcza, który nadaremnie czekał w kościele i wrócił razem z nim do szpitala. Po dłuższych pertraktacjach z lekarzami uzyskano ich zgodę na ślub. Na ołtarzu sali wobec rannych gości z orszaku, odbyła się ta niezwykła uroczystość.

Moda



Nowy model paryski sukni i kapelusza na lato.

Niełat widziała wieś Złota w swej historii: jak Wisła zmieniała kilkakrotnie koryto, a czem karierowicz szwid polityczny, jak przyszedł łakodni Wisłanie, a potem białych zaroińcnych, dzikich i kan ciastych nakształt młota kamiennego. Warezów; styszała, jak puszcze jodłowe odpowiadały echem tatarskiemu wyciu. Była świadkiem powstania, świetności i upadku sasiada o niedrze. Sandomierza.

Po Warezach wieś odziedziczyła nazwę i cenne wykopaliska. Wznosił się tu kiedyś zamek brodatego wodza. Zamek w języku staroskandynawskim — słota. Mowa posłała udźwiękowałą wyraz na złota.

Dziś u stóp dawnego usypiska zamkowego rozłożyło się drewniane miasteczko junaków. Przeszło użin większych i mniejszych budynków po obu stronach długiej ulicy. Dziwi się napewno stary kurhan Warezów, że obecna drewniana warownie zamieszkała same mikrasy i łagodniaki; ani jednej brody, ani jednej naly krzemienieci. Ale zato na ramionach ich codziennie rapo, gdy wychodzą do pracy, polysknią łonaty. A jak urzucą! Ziemia furczy. Tutaj widzieliśmy w żywej naturze to, cośmy kilka lat temu oglądali w filmie sowieckim „Bezdomni”, z tą różnicą, że tam budowano tor kolejowy, a tu coagami walów ziemnych prostuje się tor kapryśnej rzeki.

Atmosfera solidarności

Przez dłuższy czas obserwowałam pracę 450 chłopaków. Zastawiające było jedno: społeczny duch, kolektywne bratersstwo tej akcji. Starsi pomocnicy byli z młodszymi, silnie si wosierali słabszych, barczystsie dryblasz łodwali do swych aczek więcej ziemi, pilnili; by ci z waskimi jeżeszce niekami nie przedzwiązali się. Na liście chłocy podzieleni są na kandydatów (rodzaj rekrutów) i junaków (starsi junacy — to instruktorzy) — tutaj, na wale ziemnym istnieją tylko różnice siły fizycznej i tylko o to, by je spozżytkować w celach altruizmu drużniackiego. Junak nie wykoiwa tu „rekruta”, silny nie znęca się nad słabszym. Duch wyjątkowej żruchy, solidarności.

Niedawny włożyłki, wykpił i łobuziak, niedawny „raizer” — indywidualista, co tylko żył sobie i matce naturze — tutaj przemienia się w kameroz członka organizacji, w obywatela-społeczniaka. Co na to wplywa? Kilka przy-

czyn — ziednolcony tryb życia: jedzenie o jednej porze, praca, czytanie, rozrywki; dyscyplina — nie zasurawa, przedewszystkiem oparta na sprawliwosci; z drugiej strony ogniolicy charakter uczestniczenia w obozie; chceć zapisać się, nie podoba ci się — żegnasz komendanta, towarzyszy i odchodzisz, ale późni jest, soel-niaj przyte obowiazki.

Instruktorzy

Najważniejsza jednak przyczyną stanowi wysoki poziom kadry instruktorzkiej, zwarantujący skolei wysoki poziom metod wychowawczych. Spośród sześciu kierowników drużyn i sześciu drużynowych (jedni — sprawu organizacyjne, drugi — sprawu wychowawcze) — trzech udytomly w ukończeniu szkół wyższych, reszta — to studenci lub absolwenci wyższych zakładów naukowych; 24 — sekcyjnych — to studenci lub absolwenci szkół średnich.

Normy pracy junaków są dwukrotnie niższe od norm starszych robotników, zatrudnianych przy tej samej pracy na sąsiednim odcinku.

Junak otrzymuje za 6 godzin pracy: cotydzienne utrzymanie, mieszkanie, mundur i 40 gr., z których 15 — na reke, 25 — na kasację P.K.O. Płaca nie jest jednakowa we wszystkich okragach. Junacy, pracujący przy regulacji Czarnej Przemysy na Śląsku zarabiała 70 gr. dziennie.

W obozie przedstawiono nam dwunajmłodszych obywateli. Cze roletni tłuściocih jest żywy, rozolatny i biny. Malec spłynął do obozu dwa lata temu, podczas powodzi — junacy wylowili go z Wisły. Drogę ma 10 lat. Stanowi przeciwie-

stwo powodzianina. Chudy, malomówny i nie oływa — chadzi. Jest wloczera z zamłowania i z masu. Z domu uciekł, bo nie było co jeść — oćez, jak tylko pamięta, był bezrobotny.

Junacy nazywała go „raizerem” — odróżbion.

Ci dwaj — to jedyni obywatele junackiego miasta, którzy jedzą, choć nie pracują.

Dźwignia

Opuszczamy oboz z tem przekonaniem, że nasze — dziesiątki i dwudziestki, dopłacane do biletów konychych na rzecz „Funduszu Pracy” — nie idą na marnie. Przechodzą tu i zamieniają się w sytość i zdrowie młodzieży robotniczej, zatrzymują aliednezo nad bezegem przepaści moralnej, stają się dźwignia, podnosząca młode pooleone na wyższy poziom społeczny.

Jeżesz w 1918 r. domagał się Żeromski w „Początku świata Pra cy” utworzenia „państwowel armii pracy”. Spelniała się marzenia wielkiego pisarza.

Junaków, zatrudnianych z kredytów Funduszu Pracy, jest w Polsce do 5.000. W niedłukim jednak czasie liczba ich wzrosnie w wyniku dodatkowej rekrutacji. (k)

Aleksander Puszkln dżekal sę uznana w Rosji Sowietckiej

Kamerlunckier dawno cara Mikolaja I-go, największy poeta rosyjski Aleksander Sergejewicz Puszkln nie spodziewał się chyba nigdy, że wielkość jego będzie uznana również i przez te Rosje, która czel jako bohatera narodowego Jemielke Puszczenowa, odmalowaną w utworze Puszczenowa w zgoła nie bohaterzskich rydach.

Czuyony przez Rosje carską, przedawke której niemalo zreszta nagrzyszyl, Aleksander Puszkln, uznany jest jako „wielki poeta rosyjski” również przez Rosje komunistyczną.

„Zwiesztia” zamieszczają artykuł w 137-ma rocznicę urodzin Aleksandra Puszczenowa. Organ sowiecki zapowiada „dni Puszczenowa” w stulecie jego zgonu i stwierdza:

Nigdy jeżesz w ciągu stulecia, jakie upłynęło od dnia śmierci Puszczenowa nie był on otoczony tak goraca, tak wszechstronna uwaga, z jaką zwraca się ku niemu obecnie nasz kraj. Kraj Sowietów lakby nanowo odnajduje Puszczenowa, przygotowując się do święcenia jego jubileuszu, jako uroczystości ogólnonarodowej.

„Zwiesztia” znęca się nad temi uroczystościami, jakie poświęcono w swoim czasie Puszczenowi w Rosji carskiej. Dopiero obecnie w socjalistycznej Rosji jest on należycie oceniony,

choć nie robi się z niego ani bolszewika, ani nieprzeleżdanego rewolucjonista.

Puszkln jest genuszem — pisza „Zwiesztia” — który odkrył muzykę języka ulicznego; Puszkln, który stworzył niemiętelne strofy, których piękno jest wielkie i niemiętelne, zadziwiałony mistrz słowa. Najgłębszy poeta, którego radośna twórczość je-go ludu. Puszkln — świętecznik prozy rosyjskiej — żył w sercach narodów Rosji sowietckiej!

Wybuch kultu Aleksandra Puszczenowa w Rosji sowietckiej jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym.

Jest to, uderzający dowód, że prawdziwy genusz przewycięła najlepsze doktrynerstwo i narzuconą przez nie oschłość. Z drugiej strony dowodzi to jasnej prawdy, że żaden naród nie może wyprzedzić się swej przeszłości choćby usiłował utopić ją w potokach krwi.

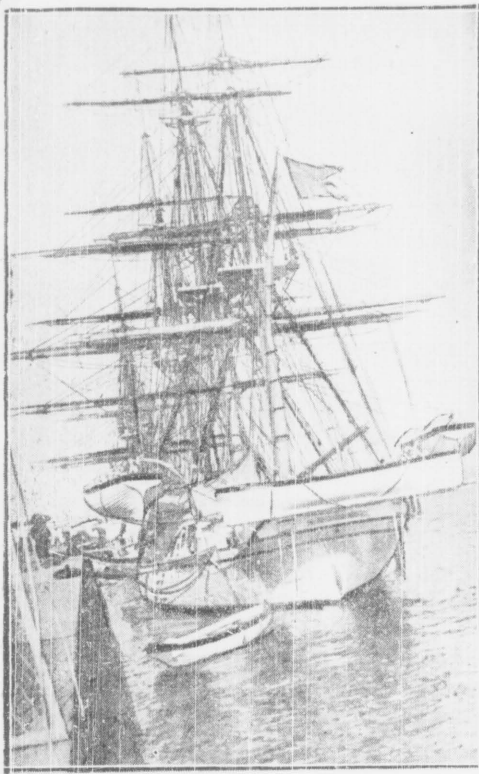
Rosja sowietcka adoptując daś Puszczenowa, adoptowała już cara Piotra Wielkiego.

Stopniowo adoptować będzie całą swą przeszłość historyczną zarówno z zakresu kultury i sztuki, jak polityki i życia społecznego. Albowiem jak to głosi przyszłowiec rosyjskie — przeszłości conąć niepodobna.



Dwaj najmłodszy drużyniacz z obozu junackiego pod Złotą — 4-letni „powodzianin” i 10-letni „raizer” — w towarzyszywie jednego z drużynowych.

Wizyta żaglowca szwedzkiego



Na obchód Święta Morza przybyły do Gdyni z wizytą do polskiej marynarki wojennej dwa szwedzkie szkolne okręty żaglowe. Na zdjęciu żaglowiec szwedzki „Najaden” w porcie gdynskim.

Ze sportu

Walasiewiczówna w olimpijskiej formie Przed wyjazdem do Polski — bije rekord świata!

Na zawodach lekkoatletycznych* w Montrealu startowała Walasiewiczówna i ustanowiła w biegu na 100 jardów nowy rekord świata wynikiem 106 sek. W biegu na 220 y. Polka ustanowiła nowy rekord kanadyjski wynikiem 24,8 sek. Warto nadmienić, że Walasiewiczówna startowała w czasie deszczu na roz-

mieklej bieżni. Wraz z Walasiewiczówną startowała w Montrealu 16-letnia Mroczkówna, która w biegu Juniores na 60 jardów zajęła 3 miejsce. Pras Montrealu poświęciła Walasiewiczównie entuzjastyczne artykuły, wróżąc jej bezapelacyjny sukces na Igrzyskach Olimpijskich.

L.K.S. bije Kispesti 5:4

W Łodzi rozegrany został wczoraj mecz międzynarodowy mecz piłkarzy pomiędzy L. K. S-em i Kispesti (Budapeszt), zakończony zwycięstwem Łodziaków w stosunku 5:4 (4:3). Bramki dla L. K. S. zdobyli Lewandowski (3),

Sowiak i Woiski, a dla Kispesti Szabo (2), Serenyi i Dorei. We środe w Tomaszowie Kispesti pokonał Lechię (Tomaszów) w stosunku 4:1 (2:1).

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi

W niedzielę rozpoczyna się druga kolejka gier ligowych. Grają wszystkie drużyny: Warszawianka — LKS, Dab — Legia, Śląsk — Wisła, Górnianka — Warta, Pogon — Ruch. Formalnie spotkania te muszą być do drugiej rundy. Faktycznie za drugą rundę można uważać te mecze, które rozgrywane są po przerwie letniej. Przerwa ta, poświęcona na przygotowania olimpijskie, nastąpi właśnie po niedzielnej mistrzostwo ligowe wkracza prawdziwie w normalne tempo dopiero 15 sierpnia.

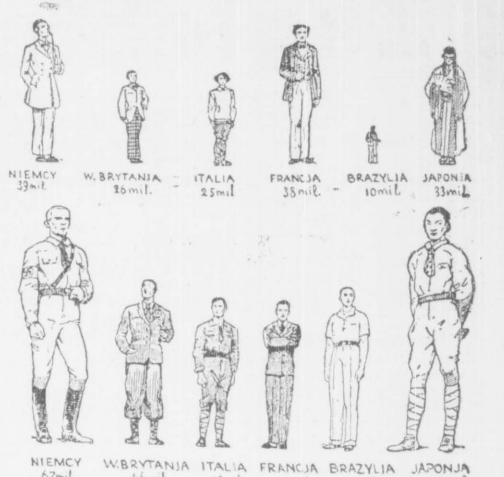
chcą się ratować, musi wygrać mecze na własnym boisku. Jeżeli porażki wygra Legia, przegrana podwoje, to najbliższa jego miejscu drużyna odsuwa się w górę. Zwycięstwo Legii zależy tylko od gry ataku, tym bowiem zawsze będą w stanie utrzymać wyzwanie. Jeżeli Legia przegra, sytuacja będzie nieprawdopodobnie trudna. Siła wojskowych jest ostabiona i sytuacja nie wygląda wesoło. Ważny mecz ma Śląsk z Wisłą. Świetne wykonanie mogą wygrać z osłabioną Wisłą, a wtedy również odsuwa się od dołu. Jeszcze jeden mecz stoi pod znakiem niecierpliwości i rozgrywek przycięty. L.K.S., któremu tak bardzo pomógł zwycięstwo nad Legią w Warszawie, będzie chciał napewno wygrać z Warszawianką. Zespół stolicy nie miał ostatnio dobrych spotkań w składzie zabrakło Smożka, ale mecz wygrać też warto, bo drużyny, stojące niżej, wykazywały w tej chwili wyraźne tendencje zwycięstwa. Tabela ligowa może więc po niedzielnej ucieczce zmienić u dołu.

Kronika sportowa

OBIZY PRZEDOLIMPIJSKIE piłkarzy i koszykarzy zwołana otwarcie w nadchodzący poniedziałek. Obóz piłkarski liczyć będzie 35 osób, koszykarski — 14.

START WĘGERSKICH TENISISTÓW z Szigetiem na czele dojdzie prawdopodobnie do skutku w połowie lipca. O MISTRZOSTWO POLSKI w piłce nożnej wziętych będą robotnicze reprezentacje wszystkich okręgów w dniach 15 — 16 sierpnia w Sosnowcu.

Francja się wyludnia!



Prasa francuska bierze alarm i wskazuje, że w ciągu ostatnich 60 lat Francja dała się wyprowadzić Japonii, W. Brytanii i Włochom.

PHILIPS RADJO
OGÓLNOPOLSKIE
POMIĘDZYNARODOWY KONCERT POPULARNY W WYKONANIU Zespołu Pawła Bynasa.

12.03. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 12.15. W. Kozłowski i pianistka Jadwiga Jędrzejewska. 12.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 12.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 13.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 13.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 13.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 13.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 14.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 14.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 14.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 14.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 15.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 15.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 15.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 15.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 16.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 16.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 16.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 16.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 17.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 17.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 17.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 17.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 18.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 18.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 18.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 18.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 19.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 19.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 19.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 19.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 20.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 20.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 20.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 20.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 21.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 21.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 21.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 21.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 22.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 22.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 22.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 22.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 23.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 23.15. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 23.30. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 23.45. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa. 24.00. Koncert popularny w wykonaniu Zespołu Pawła Bynasa.

Lawina gasienic w Ontario runęła na domy i pola

Poludniowa część prowincji Ontario nawiedzila niebawala klęska gasienic. Na przestrzeni kilkunastu mil żniwie to dostawno wszystko. Każdy krzak, drzewo, kępa trawy, pokryte jest ruchliwa warstwa żarłocznych gasienic. Mieszkańcy zaharykadowali się w domach, zamykając szczelnie drzwi oraz okna i musząc siedzieć przy elektrycznym świetle, gdyż gasienice pokryły okna tak gęsto, że nie dochodził ani jeden promień światła. Tory kolejowe są również zablokowane przez gasienice, których setki i tysiące ginie, miążdżąc przez kłosa. Władze stanu z 1500 stolicą cierpiwością oczekują aż gasienice... powędrują dalej. Obliczono bowiem, że pogrom „najedźców” kosztowałby ćwierć miliona dolarów, a wynik ofensywy mógłby być wspaniały. Niesłychane rozmnożenie się gasienic spowodowała ciepła wiosna oraz wcześniej niż zwykle rozwinięcie się tonioli, stanowiących ulubiony pokarm szkodnika.

Atak powietrzny na Berlin Role pszczół szerzą panikę

Zaledwie przeminęły gwałtowne burze w Berlinie, które wyrządziły wiele szkód, gdy oto stolicę Niemiec nawiedziła nowa klęska — pszczoły. Nie wiadomo skąd nadleciały olbrzymie role pszczół, niesłychanie agresywnych i zuchwałych, które okupują nie tylko ogrody i kwiatniki, lecz wdrapują się do biur i prywatnych mieszkań, wywołując istną panikę. Ze skrzydlatymi napastnikami walczą, jak dotąd, bezskutecznie straż ogólnowa, która wczoraj stoczyła 30 homeryckich potyczek. Na miejscu jednak rozgromionych batalionów, zjawiają się nowe.

Na plaży



W PODRÓŻY I NA WYWCZASACH
Idealna literatura to wesoła książka WIECHA ZNAKIEM TEGO...
Do nabycia w kioskach „Ruchu” i w większych księgarniach

262
A. Rymowicz
Porachunki milionerów
Powieść z życia współczesnej Warszawy

Piekarczyk nic nie odpowiedział. Od chwili, gdy stanął pod drzwiami tajemniczej spelunki, postanowił wszystko widzieć i wszystko słyszeć. Nie miał najmniejszego pojęcia, co się dzieje z komisarzem Kowalskim. Mógłby niemal słowem honoru rzeczyć, że ten szofer w takowsce, nie ma nic z nim wspólnego, ale miał podejrzania, nawet pewność zupełna, że „mistrz” czuwa gdzieś w pobliżu.

Po dwukrotnym zadzwonieniu, na piętze ładnej willi, otworzył się lufcik i wychyliła się kobieca główka.

— Do kogo panowie dzwonią?
— Do pana doktora Zaklickiego — odpowiedział „hrabia”.

— To o dwa dony dalej...
— W porządku. Można otwierać...
Ten krótki dialog był widocznie umówiony,

gdyż niewiasta conęła główkę. Zamknął się lufcik, natomiast po chwili otwary się drzwi wejściowe.

Wstęp był wolny. „Hrabia” popchnął lekko Piekarczyka. Weszli, po dwu schodkach, do obszernego holu, umebowanego trzcinowymi meblami. Drzwi za nimi zamknęła miła, fertyczna pokojówka. Odebrała palta i kapelusze. „Hrabia” był dobrym znajomym.

— Jeszcze nikogo niema? — spytał.
— Naturalnie. Cóż pan myśli — jeszcze wczesnie.

— A szef?
— Szef już jest. Siedzi na tarasie.

„Hrabia” grzeczny gestem gospodarza, wskazał agentowi drzwi na prawo. Przeszli jakiś pokój w przyćmionym świetle czerwonego abażura. Piekarczyk spostrzegł dwie szerokie otomiany, zastane klimatami, skóre białego niedźwiedzia na podłodze, jakies obrazy w złotych ramach.

Pokojówka została w holu. „Hrabia” przystanął. Obejrzał się za siebie i stwierdziwszy, że drzwi są zamknięte powiedział szepem:

— Niech pan się teraz pilnuje. Zaraz pan zobaczy tego o kogo panu chodzi. Przedstawie pa jako zamożnego ziemianina z kutnowskiego. Zna pan te strony?
— Akurat jestem tam urodzony. Możesz pan bijać, co pan chcesz.
— Dobra. Pieniądze pan ma na gre. Tak cho-

ciążyć, żeby markować. Musi pan mieć ze trzyzłoty.

— Mam. Tyko niech panu się nie wydaje, że taki grosz u was zostawie.

— Nie bój się pan. Przy rulecie możesz pan się bawić małymi stawkami. Tylko niech pan nie siada do „baka”.

W chwili potem znaleźli się na obszernym tarasie, który szerokimi schodami schodził na nieduży ogród. W ogródku tym był klomb z szmerzącą fontanną. Pod wysokim parkanem biegły grzdy kwiatów. Dwa rozłożyste kasztany reprezentowały „park”.

Na ich spotkanie podszedł się z lekaka, stojącego przed Środokowym klombem, jakiś mężczyzna.

— Dobry wieczór panu — rzekł „hrabia” swobodnie. Przeszedłem dzisiaj na rewanż w ostatniej kolejce. Przyprawdziłem również mego dobrego znajomego, pana Wrotnowskiego, ziemianina z okolic Kutna. Nie wiem czy partnerzy będą wdzięczni za te wizyty, bo pan Wrotnowski jest reprezentantem większego kapitału i nie tak łatwo ulegnie...

W przyćmionym świetle lamp, Piekarczyk nie dziwił się bynajmniej swemu nowemu nazwisku zobaczył, że gospodarz z martwym grymasem uśmiechu przygląda mu się badawczo. Wstał na stopnie schodów i wyciągnął rękę.

— Nie wiem, czy panowie dziś dobrze trafili — powiedział bezbarwnym głosem, trzeba było